Nr. 151. We Lwowie Czwartek dnia 2. Czerwca 1887. Rok

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue Saint Pérès.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pen nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie *20 ct.*

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Rouvier.

Lwów 1. czerwca.

Dotychczasowy przewodniczący komisji budżetowej izby deputowanych jest prezesem nowego gabinetu francuskiego i przedstawił się w tym nowym swoim charakterze wraz z dobranymi towarzyszami ciału prawodawczemu. Pozornie więc przesilenie, które trwało całe dwa tygodnie zostało tak rozwiązane, jak tego wymagają najwybredniejsze zwyczaje i formy konstytucyjne, które zwłaszcza w republice ściśle powinne być przestrzegane. Komisja budżetowa stała się, jak wiadomo, przyczyną upadku ministerstwa Gobleta. Oszczędności, proponowane przez ministra skarbu, wydawały się niedostatecznemi komisji i zaproponowała izbie zwrócenie rządowi preliminarza budżetowego z wezwaniem przedłożenia nowego, w którymby się mieściły większe oszczędności. Mimo kategorycznego oświadczenia ministra finansów i prezydenta ministrów, że nie mogą dalszych wynaleźć oszczędności, że jednak gotowi z całą sumiennością zbadać wszelką pozytywną propozycję oszczędnościową wyszłą z łona izby lub komisji, izba deputowanych przystąpiła ośmnastu głosami większości do wniosku komisyjnego. Goblet podał się do dymisji.

Prezydent rzeczypospolitej oświadczył natychmiast, iż w obec tego, że komisja budżetowa obaliła gabinet i że proponowany przez nią porządek dzienny stał się przyczyną przesilenia ministerjalnego, z jej łona powinni przedewszystkiem wyjść następcy ministerjalni, a prezes komisji powinien objąć w spuściźnie po Goblecie prezydenturę gabinetu. Zapatrywanie to podzielały najwybitniejsi mężowie polityczni we Francji, zwłaszcza że sami, w obec nagromadzonych trudności i w obec kompletnego rozbicia izby nie mogli przyjąć ofiarowanej misji zastąpienia Gobleta. Mimo tak zgodnego zapatrywania przesilenie trwało całe dwa tygodnie.

I nie w tem dziwnego. Trudności wywołane ustąpieniem Gobleta zdawały się nie do przezwyciężenia. Żądania oszczędnościowe komisji były tylko zewnętrznym powodem i dobrą sposobnością usunięcia Gobleta, a z nim kilku niewygodnych ministrów. Dla tego i zapatrywanie prezydenta rzeczypospolitej, choć w zasadzie słuszne i zgodne z formami republikańskiemi, nie mogło być zrazu urzeczywistnione. Wszyscy możliwi kandydaci na ministrów po Goblecie musieli się przekonać, że nie są w stanie złożyć gabinetu, że ewentualne ich rządy byłyby także tylko tymczasowe i zawisłe od humoru tej lub owej frakcji parlamentarnej, co spowodowało prezydenta republiki, aby po dwóch tygodniach wrócił do przewodniczącego komisji budżetowej. Rouvier został prezydentem gabinetu i po wielu ciężkich bolach i trudach udało mu się wreszcie skleić gabinet i zaprezentować go izbie deputowanych.

Bylibyśmy w niemałym kłopocie, gdyby nas zagadnięto, jakim jest gabinet pana Rouviera. Zbyt bowiem szczęśliwem rozwiązanie przesilenia nazwać nie można. Trudności, które się nastręczyły panu Rouvierowi w poszukiwaniu za kolegami, zostały tylko ominięte, ale nie pokonane. Dowodzi tego skład nowego gabinetu i przyjęcie, jakiego doznał w izbie i prasie francuskiej. Rouvier nie mógł znaleźć osobnych odbiorców na wiele tek ministerjalnych, skutkiem czego musiał przedewszystkiem sam obok prezydentury zatrzymać tekę finansów, poczt i telegrafów, a tekę robót publicznych i handlu złączyć w jednych rękach pana Dautresme'a. Zarzucają republikańskiej Francji nadmierną ilość aspirantów ministerjalnych, a mimo to gdy sposobność się po temu nadarzyła, nie można było znaleźć osobistości parlamentarnych i politycznych, któreby chciały przyjąć ofiarowane im teki.

Ważniejszą jeszcze aniżeli ta kumulucja ministerjalna, rzucającą dość charakterystyczne światło na sytuację, w jakiej się nowy gabinet znajduje, wydaje nam się zmiana zaszła w ministerstwie wojny. Gdyby na czele nowego gabinetu stał wybitny polityk francuski, dający gwarancję pewnej, zdecydowanej i jasno określonej polityki, wówczas zrozumielibyśmy dokładnie, co ma znaczyć usunięcie jenerała Boulangera. Desygnowanym następcą jego był jenerał Saussier, komendant Paryża. Ten oświadczył jednak, że wstąpi do gabinetu, jeżeli projekt Boulangera dotyczący reorganizacji armji francuskiej będzie cofniętym. Rouvier nie chciał się na to zgodzić i oświadczył kategorycznie, że projekt ten musi być podstawą obrad parlamentarnych, jeżeli ustąpienie Boulangera nie ma się stać powodem zbyt licznych rekryminacyj. Nawet zmodyfikowane żądanie Saussiera, aby projekt po części zmienić, zdawało się Rouvierowi niewykonalnem, skutkiem czego Saussier oświadczył ostatecznie, że do gabinetu nie wstąpi. Rouvier uciekł się do jenerała Ferron'a, którego programem ma być pomnożenie siły zbrojnej w myśl projektów Boulangera. Jeżeli więc sam prezes gabinetu nie chce i nie może cofnąć projektów boulangerowskich i powołuje ministra wojny do ich wykonania, wówczas usunięcie autora tychże w dziwnem przedstawia się świetle.

W obec takiego stanu rzeczy trudno gabinetowi pana Rouviera długą i wielką rokować przyszłość. Ministerstwo wyszło z kłopotliwego położenia, będzie zapewne przez cały czas urzędowania w kłopotach. Radykalna i skrajna lewica już wypowiedziały wojnę nowemu rządowi, opozycja prawicy rozumie się sama przez się... Czytając enuncjacje pism tych obozów zdawałoby się, że dni pana Rouviera już są policzone. Na oznaczenie nowego gabinetu powstała już w Paryżu nazwa ministerstwa „letniego“.

Sprawozdanie poselskie.

P. Orzechowski, włościanin, poseł do rady państwa z grupy gmin wiejskich okręgu bocheńskiego, ogłosił sprawozdanie z swych czynności poselskich, opatrzone wcale dowcipnym a wiele mówiącym tytułem: „Między młotem a kowadłem, czyli między wyborcami a kołem poselskiem“.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że p. Orzechowski zabierał głos przy rozprawie budżetowej w Kole dnia 15. maja, żądając ulgi w ściąganiu zaległych podatków przez sekwestratorów. Wskazując na złe z tem połączone, wzywał Koło do postarania się, ażeby urzędy podatkowe ściągały podatki przez sekwestrację nie pierwiej jak w miesiącu wrześniu, t. j. po ukończeniu żniw. Wnosił dalej, ażeby Koło postarało się o zniżenie ceny soli, której t. z. m i a ł bywa teraz bezużytecznie marnowany na zasypywanie rowów (!).

Na wszystkie te, słuszne przedstawienia otrzymał od posłów odpowiedź odmowną, motywowaną niemożnością przeprowadzenia takich wniosków. Gdy debatowano nad budżetem min. sprawiedliwości, zabrał głos p. Orzechowski, ażeby wskazać na to główne źródło nędzy — na długie procesa i żądał, ażeby sędzia od włościan przyjmował ustne podania i takowe w krótszej drodze załatwiał. Wnosił dalej, ażeby pertraktacje pośmiertne przeprowadzał nie notarjusz ale delegat sądowy, ażeby drobne sprawy o t. z. obrazy honoru, które w rezultacie tylko szynkarzom i pisarzom pokątnym wychodzą na korzyść, rozstrzygane były w gminie jako pierwszej instancji — ale niestety! wszystkie te wnioski dążące zarówno do podniesienia dobrobytu jak i moralności ludu zostały odrzucone...

Charakterystycznym w sprawozdaniu jest ustęp następujący: „Na to (gdy wnioski jego odrzucono) zabrawszy głos, rzekłem: J e ż e l i w s z y s t k o n i e m o ż e b n e, to na cóż rada państwa? Jeżeli to tylko ma być wykonane, co wysoki rząd postanawia, to postanowienie jego do każdej wioski dojdzie pisemnie i na tem się skończy“...

Ciężki to zarzut — a mimowolna ironja!

Dla dokładności przytoczymy jeszcze jeden z końcowych ustępów sprawozdania: ... „Nie mam ja żalu do tych panów posłów, co są wybierani z większych posiadłości lub miast, bo ci wypełniają przyjęte na siebie obowiązki, jak również zgrzeszyłbym, gdybym przeciw w s z y s t k i m tym, którzy są wybrani z kurji włościańskiej, mój żal podnosił. Owszem, dla wielu mam największy szacunek“. Czemuż włościanin ów nie mógł napisać dla w s z y s t k i c h, lub przynajmniej dla w i ę k s z e j i c h c z ę ś c i? Ku końcowi swego sprawozdania wyraża poseł nadzieję, że w przyszłości wszyscy panowie reprezentanci zechcą spełnić swój obowiązek bez względu, czy to pomoże, czy też nie pomoże. — Daj to Boże!

Nowe agitacje wśród ludu.

We wczorajszym numerze naszego pisma zamieściliśmy korespondencję z Cieszanowa, w której doniesiono nam o zaburzeniach i oporze włościan z Lublińca Starego przeciw wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej. Dziś zamieszczamy w tym samym przedmiocie korespondencję z Tłumacza, z której wynika, że wprowadzenie ładu w administracji drogowej na prowincji napotyka na niczem niewytłumaczony opór i niechęć ze strony włościan. Ze źródła kompetentnego dowiadujemy się, że podobne wypadki nie są odosobnione i że w innych powiatach władze autonomiczne mają również wiele trudności ze sporządzeniem spisów obowiązanych do prestacyj drogowych i wprowadzeniem w życie miejscowych zarządów drogowych.

O niezwykłym oporze włościan gminy Lublińca Starego otrzymał i Wydział krajowy urzędowy raport i natychmiast odniósł się w tej sprawie do prezydjum namiestnictwa. Wydział krajowy, udając się z prośbą do rządu o wydanie stósownych zarządzeń celem wykonania ustaw i przepisów obowiązujących, zwrócił jego uwagę, że zaszły fakt wymaga nietylko stanowczego wystąpienia, ale także jak najspieszniejszego działania, zwłaszcza, że objaw oporu gminy Lublińca przeciw wykonywaniu noweli drogowej nie jest odosobniony i że mianowicie w powiatach jasielskim i łańcuckim, przystępnym dla wpływów agitacyjnych, nie brakło na podobnych usiłowaniach, które też w zarodzie uśmierzyć wypada, inaczej bowiem agitacja, która tu niewątpliwie jest czynną, może szersze przybrać rozmiary. Wydział krajowy wyraził również przekonanie, że byłoby bardzo pożądanem, gdyby władza polityczna wystąpiła w tej sprawie w porozumieniu z Wydziałem powiatowym i starała się najpierw drogą pouczenia złagodzić namiętności i opornych przyprowadzić do posłuszeństwa, a dopiero gdyby to nie odniosło skutku pożądanego, mniema Wydział krajowy, że wskazane byłoby wystąpienie z całą surowością prawa, zwłaszcza przeciw głównym podżegaczom, których przedewszystkiem wyśledzić należy.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołu posiedzeń c. k. Rady szk. kraj. z dnia 14. maja 1887.*)

Rada szkolna krajowa udzieliła z funduszu szkolnego krajowego zapomogi na budowę szkół po 200 złr. gminom: Kreców, Domosławice, Żuków, Borysław, Żukotyn, Bieńczarowa, Nienowice, Balejów, Krowodrza, Branice, Harklowa, Futoma, Balice Podgórne, Bereźnica; w kwocie 150 złr. gminie Podwerbce; po 100 złr. gminom: Szówsko, Radochońce, Dołhomościska, Przyszów, Mostki, Suchodół, Kasinka, Zbyszyce, Liskowate, Krościenko, Huwniki, Więckowice, Mysłowa, Nieciecza, Łęg ad Partyn, Szyszkowce, Kasperowce, Karów; zaś w kwocie 50 złr. gminie Moszczenicy; udzieliła pożyczek z funduszu szkolnego krajowego na budowę szkół po 500 złr. gminom Grybów i Stobieńko: po 400 złr. gminom: Radłów, Janczew, Cholewiana Góra, Rzozów, Kobierzyn, Dobromirki, Berwałt, Nagórzany, Ilkowice; po 300 złr. gminom: Krakowiec, Radenice, Głuchowice, Siedliska, Polanka, Zbyszyce, Strzała, Przybyszówka, Mysłowa, Przewłoczne, Skniłów; po 250 złr. gminom Chomiakówka, Dąbrowa; po 200 złr. gminom: Kozielniki, Milatycze, Ruda, Pustynia, Przedmieście Sędziszowskie, Wyżniany, Czaple i Głębokie; uchwaliła zorganizować z dnia 1. września b. r. szkoły filjalne w Skomorochach Starych i Czerczyku i zmienić odpowiednio orzeczenie organizacyjne szkoły w Żegiestowie z tego powodu, że tamże nie ma obszaru dworskiego; wyłączyć z dnia 1 września b. r. gminę i obszar dworski w Białobokach z zakresu szkolnego w Ostrowie i zorganizować w Białobokach osobną szkołę filjalną; przyznała Celestynie Rozwadowskiej, nauczycielce szkoły ćwiczeń przy c. k. seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie trzeci dodatek pięcioletni od 1. maja b. r.; uchwaliła zalecić książeczkę nakładu Zuckerkandla w Złoczowie p. t.: „Siedm cudów świata“ do bibljotek szkół średnich; książeczki p. t.: „Z krzyżackich bojów“, „O wodzie“ do bibljotek szkół średnich i na premia dla szkół ludowych; a książeczki p. t.: „Złota książeczka“, „Widoki świata“, „Wieniec grobowy“, „Zwierzęta i płody Afryki“, „Dawne czasy“ na premia i do bibljotek szkół lud.; przyznała Józefowi Flisowi, prof. gimn. w Nowym Sączu trzeci dodatek pięcioletni od 1. maja b. r.; przyjęła do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z wizytacyj gimnazjów w Nowym Sączu i Tarnowie i szkoły realnej w Krakowie; uchwaliła zaliczyć w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach: 1. Horacego w wydaniu Huemera, nakład Heldera. 2. Salustiusa w wydaniu Pramera, nakład Heldera. 3. Cicerona *Orationes selectae* tom I. i III. w wydaniu Nohla, nakład Tempsky'ego. 4. Corneliusa Neposa żywoty znakomitych mężów ze słownikiem łacińsko-polskim Romana Zawilińskiego w wydaniu Patoczki, nakład Kobera; zaliczyła w poczet książek dozwolonych w klasach niższych szkół średnich dra J. Molina gramatykę języka niemieckiego i tegoż ćwiczenia niemieckie; uchwaliła zalecić Stanisława Zarańskiego „Pierwiastki dziejów ojczystych“ do bibljotek szkół średnich; przyznała Maksymiljanowi Krynickiemu, prof. gimnazjum w Samborze, trzeci dodatek pięcioletni od 1. maja br.

„Schulverein“.

Walne zgromadzenie „niemieckiego *Schulverein'u* odbyło się tego roku we W i e d n i u — jak to było zresztą na poprzedniem zgromadzeniu zapowiedziane — w d. 30. maja w sali Tow. muzycznego. Członków zamiejscowych i reprezentantów grupy wiedeńskiej przybyło — jak konstatuje sprawozdanie — dość wielu, zaś posłów z klubów niemieckiego i niemiecko-austrjackiego, między innymi dr. H e r b s t. Posiedzenie zagaił dr. W e i t l o f, przedstawiając zgromadzeniu delegatów i wiceburmistrza dr. P r i x a jako reprezentanta gminy m. Wiednia, wreszcie delegatów „ogólnego“ niemieckiego *Schulvereinu* w Berlinie!

W przemowie powitalnej akcentował dr. Weitlof „niemieckość“ Wiednia jako stolicy „niemieckiego“ (!!) państwa i rezydencji książąt niemieckich, o których usposobieniu najlepiej świadczą pomniki, wzniesione przez nich dla ces. Józefa i Marji Teresy. Po nim witał zgromadzonych dr. Prix w imieniu Wiednia. Nie idzie tu — wołał — o jakieś cele polityczne (?) lecz o ochronę dla „niemieckości“ tam, gdzie ona jest zagrożoną (*sic*). Leży to w interesie (?) państwa, do którego należymy. Następnie zabrał dr. Weitlof ponownie głos i w dłuższem przemówieniu rzucił pogląd krytyczny na dzieje *Schulvereinu* w roku minionym. Zapewniając tedy słuchaczy, że rok ten, pomimo rozmaitych przeciwności doznanych, bądź co bądź nie należał do najgorszych — skonstatował jednak z bolem serca, iż liczne dążności partykularne i rozterki we własnym obozie przyniosły Stowarzyszeniu mnóstwo walk i trudów wszelakiego rodzaju. Z wszystkiego atoli wyszło ono zwycięzko, i dziś już stoi ponownie silne, co zawdzięczać ma ofiarom członków p ł c i o b o j e j. Byle tylko p a r t y j n e interesa Niemców nie udaremniały nadal roboty dobroczynnej!

Następny mowca dr. K r a u s rozwinął więcej już szczegółowy obraz stanu i akcji Stowarzyszenia, przyczem kilkakrotnie podniósł z naciskiem, że niestety w Czechach s ł o w i a ń s k o ś ć r o b i p o s t ę p y u s t a w i c z n e. Są tam miejscowości, które przed 20 laty jeszcze na wskroś niemieckie, obecnie mają w swem łonie w i ę k s z o ś ć c z e s k ą. (Gratulujemy Czechom. Byle tak dalej! *Prz. Red.*) Winę takich objawów dla „niemieckości“ wrogich, przypisuje p. Kraus u p a d k o w i n a r o d o w e g o e n t u z j a z m u w ś r ó d N i e m c ó w. (Niechby to, jako przykład odstraszający wzięli sobie do serca nasi „moralni strażacy i gasiciele patrjotyzmu“ w Krakowie! *Prz. Red.*) Sprawozdanie rachunkowe z administracji Stowarzyszenia, złożył członek wydziału dr. Rud. M a r e s c h. Z umysłu przytaczamy z tego bilansu kilka dat zajmujących, które najlepiej zaświadczą o potężnej agitacji na rzecz *Schulvereinu* — iż pomimo zacytowanych przez powyższych koryfeuszów pangermanizmu trudności i przeciwności, zdołano przecie tak zdumiewających dojść rezultatów. I tak: ilość grup lokalnych wynosiła z 1. maja br. 1174 (w tem 88 grup kobiet i dziewcząt), z 6500 członkami (w tem 500 k o b i e t) zajętemi zarządem grup poszczególnych. Ogólna cyfra członków *Schulvereinu* dochodzi do 120.000. (Więc formalna armja!) Dochody ogólne dały w r. 1886 gotówkę 293.247 zł. 40 ct. (w r. 1886 było 279.889·31): wydatki preliminowane na r. 1887 wynoszą 236.000 zł. Po wysłuchaniu tych dat, weszła na trybunę niejaka pani M e i s s l e r i złożyła przewódcom podziękowanie gorące za uznanie wyrażone dla pracy kobiet w tem Stowarzyszeniu. Zdaniem jej, „kobiety niemieckie pielęgnując niemieckość, spełniają jeno swój obowiązek, wiedzą bowiem dobrze, że tylko „niemieckie“ wychowanie może utrzymać Austrję“ (!). — Życzeniu pewnego delegata zamiejscowego, aby do sprawozdania włożono daty o

11)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Wszystko w domu szło w poniewierkę, wiele jednak czasu trzeba było na to, zanim p. Franciszek odważył się po raz pierwszy zwrócić uwagę swojej „arcymądrej“ żony na stopniową, niemniej jednak pewną ruinę ich gospodarstwa. Odtąd datowały się wśród nich niemal codzienne, a nieraz szkaradne nawet niesnaski. Pomimo bowiem zboczeń rozmaitych od nienagannego sposobu życia — o ile to samej jego osoby tyczyło, był on zawsze jeszcze gorącym zwolennikiem wojskowej punktualności i porządku pedantycznego, to też widok niedbalstwa i kompletnego opuszczenia się w domu, sprawiał mu niewysłowione przykrości, niemal odrazę.

— Boże, Boże mój miły! — wołał nieraz rozpaczliwie — czy też podobna tu wytrzymać w tych zakurzonych i zaśmieconych pokojach, gdzie wszystkie komody i szafy do połowy otwarte, a w nich jak groch z kapustą: tu książka, tam koszula, tu znowu kromka chleba przeszłorocznego itd. itd... Albo te sługi nasze brudne i obszarpane, które zabłoconemi rękami jedzenie podają. Nawet dzieci opuszczone... ani to czesane, ani umyte, jak się należy, ledwie że łachmanami nie trzęsą...

Przychodziło tedy często do scen gwałtownych, które gorszyły w wysokim stopniu zarówno domowników jak sąsiadów. Mianowicie zdarzało się często, że gospodarz domu zniecierpliwiony do żywego nadaremnem upominaniem, zaczynał krzyczeć na całe gardło, porywał krzesło i walił niem w ścianę, lub chwytał talerze ze stołu i tłukł je na drobne szczerby. Tymczasem p. Karolina siedziała, jak posąg spokojna i sztywna, u swego biurka i suwając zawzięcie piórem po papierze, rzuciła od czasu do czasu, jakieś jak stal ostre i chłodne słowo które najczęściej wyrażało jej gorącą tęsknotę: kiedy też będzie już mogła „pracować“ spokojnie, bez przeszkód i hałasów...

Mimo to przychodziły jeszcze czasem takie chwile, kiedy usuwając, pozornie przynajmniej, ów panujący w domu rozgardjasz, prezydowała u czysto nakrytego stołu w schludnej i gustownie przykrojonej sukience. W takich razach wrodzona jej elegancja objawiała się w nadzwyczajny sposób i przez kilka godzin, a nawet przez dzień lub dwa, zupełnie inaczej wyglądał dom i całe otoczenie. Wtedy też mąż gryzł się i trapił sam srogiemi wyrzutami, całą winę zmiany tej „fenomenalnej“ kobiety zwalał na swoje barki, i obsypywał ją wyszukanemi grzecznościami. Zaledwie jednak począł wierzyć w stateczne wypogodzenie się horyzontu rodzinnego, promienie słońca znikały i znów ponury, ołowiany zmrok rozlegał się wszędy...

Takie napady rapsodycznej uprzejmości przychodziły bowiem u p. Karoliny coraz rzadziej i króciej — szczególnie od chwili, gdy spostrzegła, że w swojej karjerze literackiej nie tak świetnie i hucznie posuwała się naprzód, jak to zapowiadał pierwszy sukces po Don Żuanie. Jak powiedzieliśmy już, szukała przyczyny tych zawodów nie w brakach talentu własnego, lecz w stosunkach tamujących jej rozwój duchowy.

* * *

Pewnego wieczora — Stella liczyła wtedy lat już jedenaście — przyszedł Franciszek do domu pijany. Przypadek zrządził, że w tym stanie musiał przechodzić koło żony i córek...

Nazajutrz przy obiedzie czuł się w obec rodziny niezmiernie zakłopotanym, skutkiem tego mówił więcej, jak zwykle i w ogóle manifestował się dość wyzywająco, co czynią najczęściej mężczyźni, jeśli są czemś szczególnie zaambarasowani. Atoli ta odrobina kontenansu stucznego ulotniła się przerażająco szybko. Żona zamieniła z nim zaledwie kilka słów obojętnych, poczem ze starszą córką, Franią, zaczęła dyskurs o... angielskiem prawodawstwie. Obie wystrzegały się pilnie zawadzić wzrokiem o męża i ojca, i siedziały cały czas wyprostowane i chmurne, zwyczajnie jak osoby, które usiłują pokazać po sobie cnotliwe oburzenie.

Z niechęcią odwrócił się od nich i popatrzył na swoją Stelkę serdeczną. Biedactwo to siedziało wybladłe, z opuszczonemi w dół oczyma, przed pustym talerzem. Hm... to źle, żal mi tego dziecka — pomyślał p. Franciszek przygryzując wargi. — Widocznie i na niej zrobiła ta historja wczorajsza fatalne wrażenie. Lecz w końcu... cóż ją to obchodzi tak nadzwyczajnie?... Czyż to znów taki grzech śmiertelny, przyjść raz do domu podchmielonym? Czy jemu pierwszemu na świecie zdarzyło się coś takiego i nawet ten ukochany smarkacz chce go już strofować za ten występek?

Pierwszy też raz w całym jej życiu ofuknął córkę:

— Co ci jest? czemu nie jesz? Czy jesteś może chora? — przyczem skinął na służącego i nałożył na jej talerz potrawę. Stella wzięła pokornie nóż i widelec do rąk, lecz nie mogła przełknąć ani jednego kawałka, natomiast łzy, jak groch, pociekły z jej ocząt czarnych na talerz. Ojciec widział to, udawał jednak, że nie spostrzega wcale.

Gdy potem p. Karolina ze starszą córką wstały od stołu, a on pozostał sam, z głową opartą na prawej ręce, pochylony nad filiżanką czarnej kawy, lewą zaś wybębniał na obrusie jakąś pobudkę żołnierską, rozmyślając o swojej egzystencji „sfuszerowanej“ — uczuł nagle na szyji parę ramion wątłych, a na twarzy gorący, serdeczny pocałunek ust dziecięcych.

Odwrócił się — to była Stelka. Wziął ją na kolana i zaczął okrywać jej głowę, szyję, nawet rączki małe tysiącem pocałunków i kilka łez ciepłych stoczyło się na czoło dziewczęcia.

Tej chwili błogiej oboje nie zapomnieli nigdy!

* * *

Przyszło wreszcie do tego, że małżonkowie zgodzili się na jedno, mianowicie, iż dalszy ich pobyt pod jednym dachem jest po prostu niemożebny, poczem w dobry sposób — jak to mówią *a l' amiable* się rozstali... Dzieci zabrała oczywiście matka, cóż bowiem pozostało mu innego! W razie sądowej separacji — czem groziła mu na wypadek, gdyby nie przystał dobrowolnie — byłyby dzieci niewątpliwie jej przyznane zostały. Tak przynajmniej pozwoliła mu każdego roku zabawić w jej domu, razem z córkami, *stricte* przez dwa tygodnie. Sama odjechała na ten czas do Florencji, celem zbierania materjałów do historji Medyceuszów — której jednak nigdy nie napisała.

Następnej wiosny spotkał się z rodziną w Meranie. Atoli stanowisko jego wśród niej było teraz tak przykre i bolesne, że nie zdołał nawet przyzwolonych mu czternastu dni wytrzymać. Wstydził się choćby tylko przed Stelką małą, która sama zdawała się być niemal zupełnie obcą dla ojca...

Od tego czasu nie schodził się już z żoną i dziećmi. Posełał im nieraz ładne podarki, pisywał długie, czułe listy, nie starał się jednak widzieć z nimi.

Lata płynęły w ten sposób i p. Franciszek otrzymał stopień pułkownika. Tymczasem żona jego rozbijała się z córkami wszerz i wzdłuż po Europie, od Madrytu do Stambułu, zbierając wrzekome materjały historyczne do jakiegoś dzieła wiekopomnego. Po takich wojażach osiadła wreszcie w Zalowskiem młynisku na stałe, do czego powodem właściwym była raptowna dekadencja jej finansów — jak sama zaś przed sobą twierdziła, chciała w spokoju i ciszy zabrać się wreszcie do roboty literackiej. Dzieło, na które po wielu namysłach zdecydowała się szczęśliwie, miało nosić tytuł wymowny: „Rola kobiety w rozwoju historji ludzkości“...

Starsza Frania, która — o dziwo! — również nie mogła teraz znosić się jakoś z matką swoją zamieszkała w Pradze u pewnej wdowy po urzędniku, i w ciasnej przewiewnej ciupce, wynajmowanej zwykle przez nauczycielki języka francuskiego lub akademików uboższych, przygotowywała się gorliwie do egzaminu dojrzałości.

Biedna Stelka, która przez ten czas urosła na słuszną i jak trzcina smukłą panienkę ośmnastoletnią, jeździła już wtedy trzy razy w tygodniu koleją do stolicy na wykłady w jakimś wyższym pensjonacie, w domu czytała wszystko możebne od *Paradise lost* Miltona, aż do socjologji Conte'a i dla rozmaitości odbywała często, pod opieką bardzo dzikiego i dużego kundysa, dalekie przechadzki po polach i lasach.

Było to w listopadzie i cała okolica bieliła się już grubym pokładem śniegów, gdy przyszedł list od pułkownika z Wenecji. Z powodu kataru płucnego, którego nie pozbył się pomimo dłuższego pobytu w Gleichenbergu, poradzili mu lekarze, aby zimę spędził w cieplejszym klimacie. To też od miesiąca siedzi w Wenecji. Gdyby tak córki zdecydowały się przyjechać tam i być z nim razem czas jakiś — to starałby się wszelkiemi sposobami, aby im pobyt tam uprzyjemnić i poświęcenie dla słabego ojca nagrodzić...

Atoli panna Frania oświadczyła niezwłocznie, że właśnie teraz nie może żadną miarą przerywać studjów swoich. Natomiast Stelka oświadczyła równie stanowczo, iż pojedzie do ojca. Wprawdzie pułkownikowa wahała się z razu z pozwoleniem na jej wyjazd samopas i zaczęła oglądać się za jakiemś towarzystwem, dla córki stosownem — ta twierdziła jednak, że nie potrzebuje żadnej opieki w drodze. Jeździ przecie tak często sama jedna do Pragi, a ostatecznie do Wenecji jedzie się tak samo, z tą jeno różnicą nic nie znaczącą, że nieco dalej. A zresztą, wszak są w wagonach przedziałki dla kobiet!

Przy pożegnaniu kładła jej matka w uszy, aby nie traciła zbyt wiele czasu w Wenecji, a zamiast jakich prowjantów lub rad macierzyńskich włożyła jej do sakwojażu Daru'a *Histoire de Venise*. Kupiwszy sobie bilet jazdy i uporawszy się z pakunkami, wsiadła Stella wesoła i zadowolona do mocno ogrzanego wagonu, jeden przeciągły gwizd pary i pociąg ruszył w drogę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nauczycielach i dzieciach, odmówił Weitlof, motywując tem, że w ten sposób dałoby się przeciwnikom broń do ręki... Nakoniec przy odbytych wyborach, wyszli z urny wszyscy dotychczasowi członkowie głów. zarządu.

O tem zgromadzeniu *Schulvereinu*, którego cele germanizacyjne pod pokrywką „szkolnictwa", są notoryczne, rozpisaliśmy się z tej przyczyny tak rozwlekle, ponieważ wiele szczegółów w niniejszem sprawozdaniu służyć mogą społeczeństwu naszemu bądź za przestrogę, bądź też za naukę. Szczególnie zwracamy uwagę pań naszych, które do tej pory dość biernie zachowują się w obec takich instytucyj naszych, jak „Towarz. pedagogiczne", „Macierz Polska", „Stowarzyszenie pracy kobiet", „Kółka rolnicze" itp., że z prawdziwym żalem przychodzi nam zawsze jeszcze patrzeć na patrjotyczne krzątania się kobiet u innych narodów, podczas gdy u nas... Nie dość bowiem łaskawe panie, wypowiadać głośno patrjotyczne uczucia—lecz niezawodnie stokroć świętszy jeszcze macie obowiązek mrówczą a ustawiczną pracą przykładać się do dobra ojczyzny!

Jeszcze słowo o tem zgromadzeniu *Schulvereinu*. Jak przypomną sobie czytelnicy, na tamtegorocznem zgromadzeniu w Salzburgu, ni ztąd ni zowąd zjawił się był namiestnik tamtejszy hr. Thun — co pisma półurzędowe tłumaczyły z pewnem zakłopotaniem. Owoż br. Possinger nie poszedł we Wiedniu w ślady swojego kolegi salcburgskiego, a dzienniki centralistyczne upatrują w tem inspirację hr. Taaffego, skłaniającego się— zdaniem ich — obecnie dość wyraźnie ku prawicy. Radzibyśmy jeno wiedzieć, czy autorowie tej insynuacji mieli na myśli być może „ciche" tylko afekta serdeczne dzisiejszego gabinetu dla większości, czy też jakie fakta realne udowadniające rzeczywisty zwrot hr. Taaffego i towarzyszy z wyżyny „p› nad stronnictwami" ku prawicy — a fakta, o których ta prawica do tej pory niestety nic nie wie!

Zaburzenia w Belgji.

☐ W obec doniosłości ostatnich zaburzeń dla ruchu socjalnego, nie będzie od rzeczy, jeżeli czytelnikom naszym zestawimy dokładny obraz, jakiego sobie na podstawie luźnych notatek i telegramów zapewne wyrobić nie mogli.

Ruch socjalny w Belgji nie jest wcale jednolitym: ogniskami jego są cztery dystrykta a mianowicie: Leodjum-Seraing nad brzegami rzeki Maas, Bassin-Charleroi, Borinage z miastem Mons i t. z. Ceutre. Pierwszy z tych dystryktów, a więc ten, w którym ruch rozpoczął się zeszłego roku jest obecnie zupełnie cichy; ludność nauczona smutnem doświadczeniem dziś zachowuje się spokojnie.

W drugim dystrykcie, Charleroi udało się podżegaczom tylko częściowo skłonić robotników do zmowy. Najważniejsze jednak miejsca jak Monceau-Fontaine z 2400 robotnikami, Marcinelle z 2000 robotnikami, Amercoeur 2000 i t. d. pozostały spokojne. Słowem stosunek był taki, że na 30.000 robotników strejkowało w tym okręgu tylko 2750. W tem miejscu zauważymy, że ten sam stosunek był początkowo miarodawczym w ogóle dla kraju, gdyż jak do ostatnich dni t. j. do 27. maja na 100.000 górników przystąpiło do zmowy 10.000 ludzi. Również charakterystycznym objawem jest, że podczas gdy kobiety w Borinage i Ceutry biorą żywy udział w ruchu, natomiast w Charleroi działały one wprost w przeciwnym kierunku. Tymczasem z ostatnią niedzielą położenie tam się zmieniło: ajenci Deffuisseauxa zdołali podburzyć robotników, a nawet pojawiły się już gdzie niegdzie plakaty grożące zemstą robotnikom, którzy dalej by pracowali.

W Borinage przybrała zmowa takie rozmiary, że zarządcy kopalni musieli się udać z prośbą o pomoc władz wojskowych. Pułk strzelców obsadził Wasmes, Frameries, Flénu, ułani zakwaterowali się w Mons.

W okręgu tym znajdują się tajni ajenci policji paryskiej, którzy codziennie wysyłają raporty dla rządu francuskiego. W tym okręgu kobiety i dzieci biorą żywy udział w zmowie: ich współdziałaniu należy zawdzięczyć, że liczba strejkujących wzrosła w ostatniej chwili do 13.000. Władze zaoroniły sklepom z bronią sprzedawać takową, zabroniono liczniejszych zgromadzeń na ulicach niż złożonych z 4 osób, policja odbyła bardzo liczne rewizje.-. Znaleziono ogromną ilość broni i amunicji.

Najostrzej jednak zarysowała się sytuacja w Ceutre: działy się tu sceny przerażające. Najwięcej ucierpiał zakład Hiarta, który miał nader liczne obstalunki za granicę. Z tego stanu korzystają Niemcy, zakupując za bezcen całe posiadłości. Robotnicy stawiają następujące warunki: Cofnięcie nowego cła ochronnego, udzielenie ogólnej amnestji... Te żądania stanowią główną podstawę obecnej walki: szczegółów podawać nie będziemy, są one bowiem znane.

Obawa w sferach decydujących wzrastała z każdą chwilą, zarządzono daleko idące środki ostrożności, które tylko w części dostały się do wiadomości zagranicy. Czy te środki jednak wystarczą? Od krwawych dni marcowych nie uczyniono nic, ażeby usunąć grunt z pod nóg agitatorów, owszem chwycono się po raz pierwszy represaljów, połączonych nawet z naruszeniem tajemnicy listowej, a uchwalenie przedłożenia o cłach ochronnych dopełniło miary. Komisja robotnicza, ustanowiona po wypadkach z roku zeszłego, jest właściwie niczem; na robotników nie ma najmniejszego wpływu.

Obecnie zajęte są umysły w Belgji wyjazdem księcia Arenberga do Berlina. Ma on dwór niemiecki upewnić, że rząd czuje się dość silny do poskromienia rozruchów — czy jest on istotnie dość silny, przyszłość okaże!

Wypadki na Wschodzie.

Z Sofji donoszą: Na linji budującej się kolei Zaribrod-Vakarel zaczęto kłaść szyny; delegaci austrjackich kolei państwowych zwidzają roboty. Prasa bułgarska, komentując notę turecką, oświadcza: Turcja uznaje, że rejencja jest legalną władzą, której mają być propozycje kandydatów do tronu przedłożone; że jeżeli rejencja propozycję przyjmie, wybór ma nastąpić według przepisów konstytucji.

* * *

Do Stambułu ma przybyć delegacja posłów chrześcijańskich z Krety dla dyskusji nad wiadomemi postulatami i nad środkami mogącemi zapobiedz jeszcze powszechnym rozruchom na wyspie.

Z prowincji.

Tłumacz 30. maja. (*Trudności przy wprowadzeniu w życie ustawy drogowej*). Wprowadzenie w życie nowej ustawy drogowej, zwłaszcza w gminach wschodniej części naszego kraju, napotyka na niczem niewytłumaczony opór ze strony włościan. Tej to okoliczności zawdzięczyć należy, że tutejszy Wydział powiatowy nie mógł dotychczas sporządzić preliminarza funduszu powiatowego dla dróg gminnych na rok bieżący. Pomimo zasądzeń na grzywny, zesłanie przez starostwo posłańców karnych, pomimo przeprowadzenia śledztw sądowo-karnych i odstawienia kilkunastu włościan w łańcuszkach do sądu karnego w Stanisławowie, wiele gmin tutejszego powiatu nie przedłożyło dotąd Wydziałowi powiatowemu ani spisu obowiązanych do prestacji drogowej, ani preliminarzy drogowych. Ponieważ budżet powiatowy musiał być uchwalony, przeto tutejsza Rada powiatowa, nie mając potrzebnych danych, wstawiła do budżetu prowizorycznie kwotę 800 złr. jako zasiłek na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Nowy Sącz 31. maja. (*Straż pożarna kolejowa i miejska*) połączyły się celem skuteczniejszego wspólnego działania w razie pożaru. Członkowie obu tych straży zebrali się onegdaj w sali szkoły tutejszej, w celu zorganizowania się, a zebrali się w pokaźnej liczbie; przybyło bowiem na to zgromadzenie 132 wspierających, zaś 77 członków czynnych. Przewodniczył zebraniu dr. Slawik. Przed rozpoczęciem obrad, oddano cześć pamięci zmarłego marszałka Zyblikiewicza, poczem zabrał głos naczelnik stacji p. Winkler, wyłuszczył cel zgromadzenia — i odczytał rezygnację, chorobą złożonego dotychczasowego kierownika straży p. K. Kwoleskiego. Następnie przystąpiono do wyborów, a wszystkie głosy padły na inżyniera p. Józefa Cukrowicza, jako naczelnika straży, zastępcą został oficjał sądu p. E. Tribling, stałym zaś prezesem dr. Slawik, a zastępcą p. Winkler. Do wydziału weszli pp. Wyszyński, Dobrowolski, Miler, Meisner, Schmid, Olexik, Zięba; sekretarzem p. Grzyb; po wyborach udano się *in gremio* przed magistrat, gdzie nowo wybrany naczelnik p. Cukrowicz przed sztandarem złożył przyrzeczenie w ręce burmistrza, poczem straż defilowała przed zwierzchnością miasta, dążąc ku ogrodowi p. Streca. Tu w sali odbyła się wspólna uczta. P. burmistrz przemawiał o swej chęci poparcia, tak pożytecznej instytucji, jaką jest straż pożarna, p. Winkler mówił o koniecznej jedności i zgodzie, p. Cukrowicz, dziękując za zaufanie, jakim go zaszczycono, zachęcał do łączności, bo w tej spoczywa siła, a skromny posiłek zakończono o godz. 10. wieczorem. Onegdaj wyjechała ztąd delegacja strażacka do Biecza, na poświęcenie sztandaru tamtejszej straży.

Ogólne zgromadzenie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń,

które odbyło się w Krakowie, zagaił prezes Starowieyski piękną przemową, poczem p. Zygm. Dembowski, wiceprezes rady nadzorczej złożył sprawozdanie, zaznaczając, że najdawniej, bo istniejący już 26 lat dział ubezpieczeń ogniowych znajduje się w pełnym rozkwicie. Rok ubiegły zapisał się wielkiemi klęskami pożaru, gdyż oprócz licznych włości spłonęły miasta Stryj, Kałusz, Lisko i Ulanów, wielkie te jednak pogorzele nie nadwerężyły funduszu rezerwowego dzięki przezornej kontrasekuracji.

Z kolei streścił sprawozdawca operacje działu gradowego, życiowego, oraz towarzystwa wzajemnego kredytu, zaznaczając że po szeregu klęsk nadszedł wreszcie dla działu gradowego rok dość pomyślny, bo i powiększono fundusz rezerwowy i zmniejszono ciążący na tym dziale dług. I dział życiowy rozwija się pomyślnie, aczkolwiek powoli, a również pomyślnym był rezultat operacyj tow. wzaj. kredytu. Towarzystwom zaliczkowym, spółkom rolniczym i towarzystwom ochrony własności ziemskiej udzielono pożyczek 48.746 złr. Stan tych pożyczek wynosił z końcem r. 1886 złr. 276.124, a rada nadzorcza konstatuje z zadowoleniem, że wszystkie towarzystwa wypełniają punktualnie swe zobowiązania.

Na zakupno sikawek udzielono dotąd w ogóle pożyczek 18.375 złr., z tych 8473 w r. z., rada nadzorcza upoważniła dyrekcję do podwyższenia kwoty na ten cel do 30.000 złr. Chcąc ułatwić i zorganizować szybki i skuteczny ratunek na wypadek pożaru, uchwaliła rada nadzorcza udzielać w ciągu lat trzech subwencje po 2000 złr. rocznie na kupno dobrych sikawek. Subwencję 200 złr. otrzymają ziemianie, którzy się zobowiążą nabyć sikawkę przynajmniej za 360 złr. i takową na ratunek do wsi sąsiednich posyłać. Oceniając należycie praktyczną doniosłość działania skierowanego do zorganizowania ratunku przy pożarze, podniósł sprawozdawca z uznaniem odnośne zabiegi dyrekcji, za której też inicjatywą powstały w kraju dwie dobre fabryki sikawek, a to Chylewskiego w Tarnowie, oraz Wenkego i Rożen w Krakowie. Rada nadzorcza udzieliła też komitetowi wystawy krajowej kwotę 500 złr. na nagrodę za najlepsze narzędzia ratunkowe. W ubezpieczeniach ogniowych rolnych wprowadzono nowy system ubezpieczeń, tak zwanych „ogółowo łącznych," przez co ubezpieczenie staje się ciągłem, przechodzi z roku na rok. W dziale ubezpieczeń od gradu poleciła rada nadzorcza wypracowanie wniosków co do zmiany taryfy w ten sposób, ażeby nie jak dotąd całe powiaty, lecz poszczególne miejscowości uwzględnione były w taryfie odpowiednio do stopnia niebezpieczeństwa, jakiemu podlegają. I tu wprowadzone zostaną ubezpieczenia ciągłe. W dziale ubezpieczeń na życie ustanowiła dyrekcja specjalne warunki ubezpieczeń na wypadek wojny, która to innowacja w obec ustawy o pospolitem ruszeniu jest nader ważną i pożądaną.

Wyraziwszy gorące uznanie dla dyrekcji za gorliwą i sumienną pracę oświadczył sprawozdawca, iż prezes Starowieyski, który od r. 1863 do składu rady nadzorczej należy, a od r. 1863 jest jej prezesem, który przez cały ten czas swego urzędowania brał jak najczynniejszy udział we wszystkich sprawach towarzystwa, postanowił zrezygnować z zajmowanej godności, którą tak zaszczytnie i z takim pożytkiem dla instytucji dotąd piastował. „Przejęta żalem oddaje rada nadzorcza należny hołd zasługom prezesa Starowieyskiego i wyraża podziękowanie za tyloletnie trudy i tak pożyteczną dla instytucji działalność, prosząc go zarazem, aby i nadal opieki swej nie odmawiał, a doświadczoną swą radą wspierać ją raczył." Przy głosowaniu następnie, jak już zresztą donosiliśmy, na 68 obecnych, Artur hr. Potocki otrzymał 66 głosów.

W dalszym ciągu posiedzenia po przemówieniu wstępnem hr. Art. Potockiego i wniosku wybrania p. Starowiejskiego członkiem rady nadzorczej, p. Słonecki przedłożył imieniem dyrekcji sprawozdanie z czynności w 26. roku działu ubezpieczeń od ognia. W roku tym wystawiono 205.722 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość 386,458.047 złr. — Zaliczka zebrana w 1886 r. wynosi 2,669.624 złr.; szkody i koszta likwidacji wypłacone w tym roku uczyniły 2,053.812 złr., a po opłaceniu wszystkich innych wydatków tego działu została nadwyżka 332.116 złr., z której 330.074 złr. stanowi 17% zwrot zaliczki dla członków, a 2041 złr. przekazano do funduszu emerytalnego. Fundusz rezerwowy powiększono w tym roku o 114.102 złr., wynosi on obecnie 1,954.928 złr.

Sprawozdanie dyrekcji z czynności w 23. r. istnienia działu gradowego wykazuje, że w r. 1886 wystawiono 5535 polic, któremi ubezpieczono wart. 17,666.000 złr.; zebrano zaliczek 345.179 złr., wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacji uczyniło 220.385 złr., po strąceniu wszelkich wydatków tego działu wynosi czysta pozostałość za 1886 r. 44.041 złr., którą użyto na umniejszenie długu ciężącego na tym dziale, tak, że czyni on jeszcze obecnie 74.577 złr. Fundusz rezerwowy gradowy powiększono o 55.833 złr., wynosi on teraz 411.548 złr.

W oddziale życiowym ogólna pozostałość wynosi 65.678 złr., z której otrzymują członkowie ubezpieczeni na kapitał pośmiertny, mający prawo do zwrotu, 15% zwrotu do zaliczki, członkowie zaś ubezpieczeni na dożycie 8% od zaliczki złożonej w r. 1882. Nadto uposażone zostaną fundusze rezerwowe i dywidendowe kwotą 30.936 złr., a rezerwa matematyczna dotowana jest kwotą 2,484.314 złr. na pokrycie w latach przyszłych.

W dziale towarzystwa wzajemnego kredytu zysk wynosił 51.069 złr., co umożliwia udzielenie członkom dywidendy w stosunku 6%. — Kapitał w obrocie będący wynosił w 1886 roku 2,974.660 złr., a obrót kasowy 38,148.838 złr. — Członków liczyło towarzystwo z końcem grudnia 1886 r. 1178, których udziały wynoszą 716.135 złr. — Książeczek wkładkowych było 1211, a łączna suma wkładek czyni 1,783.535 złr. Z roku 1885 zostało weksli eskontowanych za 2,690.531 złr., w roku 1886 eskontowano za 10,243.184 złr., spłacono 10,109.617 złr.; przybyło weksli za 133.566 złr., a stan tychże wynosił dnia 31. grudnia 1886 r. 2,824.097 złr. — Fundusz rezerwowy łącznie z procentem narosłym w r. 1886 wynosi 12.414 złr.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Albrecht udał się w dniu 30. maja w pięciodniową podróż inspekcyjną do Tryestu i Dalmacji.

Książę regent bawarski, Luitpold, wyjechał onegdaj wieczorem z powrotem do Monachjum. Przed wyjazdem złożył wizyty pożegnalne cesarzowi Franciszkowi Józefowi i członkom domu cesarsk. Na wyraźne życzenie księcia regenta zaniechano oficjalnego pożegnania na dworcu kolejowym. Przybyli tylko członkowie poselstwa bawarskiego.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Tarnowski powrócił wczoraj rano z Dzikowa do Lwowa. — Rekonwalescencja dr. profesora Billrotha postępuje nader szybkim krokiem. Siły powracają i rekonwalescent używa już przechadzki w mieszkaniu. Dr. Billroth odczytuje pilnie wszystkie wiadomości dotyczące jego stanu zdrowia, oraz listę osób odwiedzających go w czasie słabości.

Kalendarz. Czwartek (2.): Erazma Bisk. — Ratysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 10, zachód o godz. 7. min. 46.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Sp. Wincenty Mazurkiewicz, o którego śmierci donosiliśmy, ożeniony był z siostrą zmarłego przed dziewięciu laty Ludwika Mierosławskiego. Śp. Wincenty Mazurkiewicz, rodem z Galicji, wziął w młodym bardzo wieku udział w powstaniu roku 1831. Następnie wyszedł na emigrację, a stworzywszy sobie zabiegłą pracą i idealną istnie pracowitością stanowisko, przemieszkiwał głównie w Wersalu i w Paryżu. Mimo korzystnego materjalnie położenia, nie zawahał się nigdy, ile razy tylko potrzeba krajowa, stosownie do pojęć epoki, w jakiej żył, usług jego wymagała. W r. 1840 poszedł jako emisarjusz do Warszawy, w r. 1848 znalazł się w Poznańskiem, był też przez niejaki czas członkiem centralizacji towarzystwa demokratycznego. Powróciwszy do Francji w roku 1849 po pewnych trudnościach, jakie mu władze ówczesnej rzeczypospolitej stawiały, znalazł trwalsze stanowisko później, w początkach cesarstwa, dzięki protekcji księcia Napoleona. Sumienny w pełnieniu powierzonych sobie obowiązków, pozostawał na swem stanowisku urzędnika municypalności miasta Paryża ciężki czas oblężenia z roku 1870 na 71. Z wybuchem komuny, która go nadaremno dla swoich usług pozyskać usiłowała, opuścił Paryż i przeniósł się do Wersalu. Zjednało mu to zaufanie republikańskiego rządu, który za odniesieniem zwycięztwa nad komuną nietylko mu zajmowane stanowisko przywrócił, ale go nawet na wyższe następnie posunął i szczególnem darzył zaufaniem.

Działalność literacka Mazurkiewicza była przeważnie tendencyjna. Stawał gorliwie w obronie zasad towarzystwa demokratycznego i w zasadach tych wytrwał do śmierci. W styczniu roku 1847 wyszedł w Paryżu list jego do hr. Montalembert zatytułowany „Question Polonaise", pisany imieniem komitetu towarzystwa demokratycznego. W marcu roku następnego zredagował odezwę „Centralizacja towarzystwa demokratycznego polskiego do ogółu towarzystwa". W r. 1856 napisał broszurę „Demokracja polska i jej przeciwnicy" (Paryż 1856) zaś w r. 1862 rozprawkę p. t. „Emigracja polska w r. 1862 (Paryż 1862). Ostatnią jego pracą były „Zasady i przepisy do prawa karnego wojskowego" podług francuskiego ułożone z przypiskami L. Mierosławskiego (Paryż 1864). Nadto redagował Mazurkiewicz w latach 1858—1860 pismo fachowe „Annuaire des vétérinaires" zaś w r. 1868 czasopismo polskie w Paryżu p. t. „Głos wolny".

Złamany wiekiem, cierpieniami, dopuszczeniami losu, między które zaliczmy przedwczesny zgon dwojga jedynych, ukochanych dzieci, udał się przed kilku laty na stan spoczynku i osiadł w Leonce pod Paryżem, gdzie zacny swój żywot zakończył.

Nad zwłokami przemawiał prof. Gasztowt, przyjaciel zmarłego. Liczne wieńce od znajomych, przyjaciół i młodzieży polskiej zdobiły trumnę śp. Mazurkiewicza, za którego duszę, jak się dowiadujemy, odbyć się ma nabożeństwo żałobne w Poznaniu.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Rudolfa Krimmera, kupca tutejszego, z panną Józefą Schenk odbędzie się dnia 4. czerwca o godz. 7. wieczorem w kościele katedralnym.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na kolonję wakacyjną w Rymanowie, pp. E. K. i H. K. 2 złr.

Na inne kolonje, pp. E. K. i H. K. 2 złr.

Dla nieszczęśliwych wygnańców z pod Zaboru pruskiego w Londynie otrzymał p. Konopka w Krakowie za pośrednictwem p. Antoniego Sozańskiego z Sambora po 50 zł. od pp. Celestyna i Antoniego Sozańskich, 30 zł. od p. Aleksandra Sozańskiego, 10 zł. od p. Jana Smalawskiego, po 5 zł. od pp Henryka Janko, Macieja i Strżeca, 3 zł. od p. Balickiego, 2 zł. od p. Kasparka i po 1 zł. od pp. Chędz., dra Pulmera, Bukutyńskiego, Soboty, Zuławskiego, Hassiga, Kromera, Wilda, Liskoweckiego, Arciszewskiego. Razem 170 zł. — za co w imieniu nieszczęśliwych rodaków na obczyznie składa ofiarodawcom p. Konopka serdeczne podziękowanie.

Komitet festynowy, który urządza zabawę ludową dnia 3. lipca podczas pobytu we Lwowie cesarzewicza postanowił zająć się utworzeniem na stokach góry piaskowej ku stawowi Kiselki pięciu najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych grup galicyjskich, a to: wesela huculskiego z pod Zabiego i Czarnej Hory; grupy bojków z pod Skolego i Stryja: łemków z Sanockiego; mieszczan z Pomorzan i grupę przedstawiającą wesele Mazurów z pod Jarosławia, na długich drabiniastych wozach. Dalej uchwalił komitet: na cyklu, poniżej kamienia Sobieskiego, na pochyłościach tak zwanego „Złotego rogu", wybudować oryginalną karczmę żydowską z jej mieszkańcami, starozakonnymi chasydami. W karczmie tej odbędzie się wesele żydowskie. Dalej dr. Ciesielski zaproponował przedstawienie arcyksięciu kilku zabaw ludowych, znanych we wschodniej Galicji, jak np. rzucanie kręgu, palenie dida (dziada), obchód Kupały, hahułki itp. W tej sprawie nie powziął komitet stanowczej decyzji, lecz w celu szczegółowego opracowania projektu komitetu festynowego, wybrano cztery podkomitety. Dostawca wiedeński Guttermann zaproponował komitetowi oświetlenie kopca Unji podczas wjazdu arcyksięcia do Lwowa pochodniami cynkowemi i magnezjowemi o sile 600 świec woskowych.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w miesiącu czerwcu w następującym porządku: 1. i 15. przed głównym odwachem; 2, 16, 23. i 30. przed gmachem namiestnictwa; 3, 10, 17. i 24. w ogrodzie miejskim; 6. i 20. przed domem inwalidów; 8. i 22. na Strzelnicy miejskiej (dla członków towarzystwa „Frohsinn"), wreszcie 13. i 27. na górze Zamkowej. Program produkcji składa się z 8 numerów. Początek o godz. 6. wieczorem.

Program festynu akademickiego, który się odbędzie w dniu 12. czerwca na Wysokim Zamku, zawiera miłą niespodziankę dla publiczności. Jest nią występ p. Tadeusza Skalskiego, ulubieńca naszej publiczności, który na urządzonej umyślnie scenie wypowie trzy monologi. Sądzimy, że cała publiczność przyklaśnie szczęśliwej myśli komitetu i pospieszy tłumnie w tym dniu na Wysoki Zamek.

Klub cyklistów W czasie Zielonych Świąt odbyło dwu członków tutejszego klubu, hr. J. D. i St. K., dalszą wycieczkę w okolicę Radymna. Wyjechawszy o 5. rano ze Lwowa, przybyli cykliści o 9¾ do Jaworowa, poczem po objedzie wyjechali o 1½ do Krakowca, gdzie przybyli o 3. Drogę z Krakowca do Radymna przebyto w 2 godzinach. Ogółem przestrzeń 116 kilometrów przebyto w 7½ godzinach. Powrót nastąpił drugiego dnia do stacji kolejowej Medyka. Przestrzeń 30 kilometrów przebyli cykliści w 1½ godziny, czyli prawie półtrzeciej mili na godzinę — w każdym razie szybkość niezwykła.

Stypendjum. Wydział krajowy nadał stypendjum z fundacji imienia Marji Kruszewskiej z Chorobrowa, o rocznych 136 złr., Adamowi Mieczysławowi Aleksemu Rogawskiemu, uczniowi I. roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Zenona Jana Szydłowskiego, rewidentem rachunkowym; Eugeniusza Philippa, oficjałem rachunkowym, a Antoniego Trompeteura, asystentem rachunkowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała Zacharjasza Stańczaka rzeczywistym nauczycielem w Świątkowie wielkiej, a Jana Szumskiego w Horodłowicach.

Dodatkowo do ogłoszonej już zmiany ruchu na kolei państwowej donosimy, iż pociąg mięszany nr. 152 wychodzi ze Stryja obecnie później, tj. o godz. 8. min. 32 rano, a odjazd z Pesztu pociągu nr. 814 następuje o godz. 2. min. 20 w dzień, a nie, jak ogłoszono, w nocy.

Rozkład jazdy, podawany na końcu trzeciej strony naszego *Dziennika*, jest według zaszłych zmian poprawiony.

Opłata za modlitwę. Między tutejszymi wyznawcami zakonu mojżeszowego panuje ogromne oburzenie na zarząd *templu* przy ulicy Żółkiewskiej, gdzie w poniedziałek pobierano jako wstęp do świątyni 2 zł. Donosi nam o tem pan A., który nie zgadzając się na opodatkowanie modlitwy, nie został w tym dniu wpuszczony do świątyni i zmuszony został odprawić modlitwy w prywatnem pomieszkaniu.

Także krzewiciel. Pod tym tytułem zamieściliśmy przed kilku dniami doniesienie o posiedzeniu Kółka pedagogicznego w Byszowie, na którem wszczęła się rozmowa o pogrzebie śp. Kraszewskiego. W doniesieniu tem mylnie wydrukowano, jakoby obelżywie się wyraził o Kraszewskim inspektor okręgowy — uczynił to przewodniczący owego Kółka.

Stacja telegraficzna na czas sezonu kąpielowego otwartą została w Szczawnicy.

Prezesem rady powiatowej w Pilźnie został — jak donosi nasz korespondent (R.) — jednogłośnie wybrany dr. Ludwik Midowicz, notarjusz.

Straszna burza gradowa przeszła w sobotę po południu ponad Krakowem. Ślad jej zaznaczył się zniszczeniem w ogrodach roślin, obiciem kwiatu z drzew. Gdzieniegdzie grad powybijał okna. Ile szkód zrządziła ta burza rolnikom, obliczyć niepodobna, ale jest ona dotkliwą klęską na znacznej przestrzeni kraju, grad bowiem wybił wszystko prawie do szczętu. Podczas tej burzy w sobotę uderzył piorun w Mogilanach w topolę, stojącą przy kościele. Topola ta połączona była sznurkiem do wieszania bielizny z domem zamieszkałym. Piorun uderzył w topolę, a po owym sznurku przeleciał do domu i tu w warstacie zabił na miejscu majstra stolarskiego, Ignacego Wójcika, ojca siedmiorga dzieci. Matka tych dzieci doznała porażenia, dzieci zaś zostały ogłuszone. Dnia 30. maja odbył się wśród powszechnego żalu pogrzeb ofiary, dzieci zaś i żona mają się lepiej. W mieście uderzyły dwa pioruny, jeden w Sukiennice od ul. Szewskiej, drugi w drzewo nie opodal letniej kawiarni Rehmana. Na Sukiennicach piorun strzaskał kawałek wazonu, przeplatającego maszkarony. O podobnej burzy w Witkowicach pod Krakowem donoszą: Tuż przed 5. godz. począł deszcz padać, a z uderzeniem 5. grad, który trwał minut dziesięć. Początkowo był on drobny, wielkości grochu (przez pierwsze pięć minut), potem padał coraz obficiej i silniej, mianowicie od 6 do 10 minut. Świata widać nie było. Pola, wzgórza, dachy zabudowań, wszystko pokryte białym całunem, jakby w styczniu wśród śnieżnej zimy. Grubość warstwy lodu wynosiła 4—5 centymetrów. Bryły lodu, obserwowane tuż po ustaniu gradobicia, wyrównały wielkości dużych orzechów włoskich; wynosiły bowiem 3½ centym. w średnicy; w 20 minut po burzy były one wielkości jaj gołębich 2½ ctm. średnicy); w 3 godziny równały się orzechom laskowym. W dwa dni tj. w poniedziałek (2. godz.) leżał grad miejscami jeszcze wielkości orzechów laskowych. Plony wszelkie do szczętu zniszczone. Potoki wezbrały gwałtownie; Białucha czyli Prądnik zalała pola między Witkowicami a Zielonkami; również wezbrał potok Górka, przepływający Witkowice i zalał most pod wsią, stawiany na drodze ku Prądnikowi Czerwonemu wiodącej, zniszczywszy drogę i zabrawszy wszelki przygotowany materjał. Burza ta gradowa nawiedziła miejscowości: Wolę Justowską, Bronowice małe, Łobzów, Krowodrza, Prądnik biały i czerwony, Górkę, Witkowice, Bibice, Węgrzce i wszystkie wsi pograniczne w Królestwie polskiem. W Bibicach utopiło się dwóch chłopaków pędzących bydło z pola, których dotąd nie zdołano odszukać; niemniej pozabierała woda bydło z pastwiska, wiele też sztuk potopiło się.

Pożar. Dnia 30. maja wybuchł w Kołomyi pożar, który zniszczył 11 domów.

Zagadkowe zniknięcie. Pani Anna J., wdowa rodem z Londynu, władająca tylko językiem angielskim, 45 lat licząca, średniego wzrostu, wątłej budowy ciała, brunetka, prawdopodobnie cierpiąca na zboczenie umysłowe, wydaliła się dnia 28. zm. z pomieszkania swej córki pod l. 8 ul. Cmentarna i nie została dotąd odszukaną.

O Zagórskim czy Kuleszy czy też jak się naprawdę nazywa ów rządca, który okradał Wojciecha hr. Dzieduszyckiego a następnie, zabrawszy gotówką około 15.000 złr., uciekł do Ameryki, donoszą, że ucieczkę jego przyspieszył telegram, otrzymany od hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, a mylnie wystylizowany przez urząd telegraficzny. Hr. Wojciech Dz. donosił Kuleszy, że „w sobotę przybędą z Wiednia do kasy w Jezupolu papiery wartościowe"; urząd zaś telegraficzny tak mylnie napisał, że Zagórski zrozumiał, iż hr. Wojciech Dz. przybędzie w sobotę z Wiednia i zapowiada, że będzie przeglądał, czy są papiery wartościowe w kasie. Przeląkł się więc tego p. rządca i uciekł; gdyby zaś był poczekał do soboty, to byłby się obłowił sumą kilkudziesięciu tysięcy złr., które właśnie w tym dniu nadeszły do Jezupola. Z czego minister handlu gotów wysnuć morał, że i złe urzędy telegraficzne przynoszą pożytek.

Zapiski policyjne. Skradziono jedną dużą a drugą małą poduszkę z nawleczonemi poszewkami, znaczonemi J. L., wartości 15 złr.; 15 heblów wartości 30 złr. i czerwoną dużą chustkę, czarno i biało nakrapianą, wartości 3 złr., z placu budowy koło klasztoru Sakramentek. — Zgubiono złotą broszę o jednym brylancie wartości 150 złr., garnitur, składający się z broszy i kolczyków, brylantami wysadzanych, wartości około 700 złr., zawiniętych w czarny aksamit, srebrną pozłacaną brasoletę z trzema główkami murzynów, wartości 8 złr. — Znaleziono 6 złr. 50 ct. na ulicy Zamarstynowskiej. — Zakwestjonowano konewkę ogniową skórzaną, metalową dużą podstawkę na bukiet, kształtu drzewa o dużych spadających liściach, z dwiema figurkami jeleni, którą przed 3 tygodniami miano znaleźć na Wulce w zbożu.

Śmierć w płomieniach. Przed kilku dniami pojawił się w jednem z wiedeńskich pism inserat, w którym pewna na Josefstadt zamieszkała rodzina, poszukiwała zagubionej córki. W inseracie tym podanym był bardzo dokładny opis jej osoby i sukni, w której z domu wyszła a tej to okoliczności zawdzięczać należy, że w tych dniach zgłosił się do owej rodziny pewien jegomość z bardzo smutną wiadomością, iż w lasku niedaleko Pressbaum znaleziono zwęglone ciało dziewczyny, a obok leżące suknie i kapelusz pozwalają sądzić z opisu, że takowe należały do ich córki. Ojciec nieszczęśliwej udał się natychmiast na wskazane miejsce i skonstatował niestety prawdziwość przypuszczeń. Okazało się, że nieszczęśliwa dziewczyna 27 lat mająca, wydaliwszy się w dniu 25. zm. z domu, kupiła sobie dwie kamionki nafty, a następnie pojechała koleją zachodnią do stacji Pressbaum. Tutaj wysiadła i udała się do pobliskiego lasku, a ułożywszy z gałęzi stos, rozebrała się zupełnie, polała całe swoje ciało naftą a następnie podpaliła gałęzie, i w ten sposób znalazła śmierć w płomieniach. Z oddalenia słyszano wprawdzie jakiś przygłuszony krzyk, ale nikt na to nie zwracał uwagi, zresztą i tak wszelki ratunek byłby bezskuteczny, lekarz skonstatował bowiem, że śmierć natychmiast po wydobyciu się płomieni nastąpiła. Nieszczęśliwa dziewczyna od dwóch lat chorowała na nerwy, i niejednokrotnie dawała się słyszeć, że popełni samobójstwo, wskutek czego w ostatnim czasie uznali lekarze chorobę jej za manję samobójstwa. Powodem jej słabości miała być niewinna ale nieszczęśliwa historja sercowa.

Wybuch Etny. Środkowy krater Etny począł wybuchać, wyrzucając coraz gwałtowniej masy popiołu i pary wodnej.

Ogromny pożar zniszczył w Nowym Jorku budynki i setki wagonów tramwajowych Towarzystwa Belt Line; spaliło się 1600 koni i dwa gmachy prywatne, naprzeciw stajni położone. Straty wynoszą półtora miljona dolarów, 100 rodzin bez dachu i utrzymania.

† **Faustyn Filasiewicz**, emer. starszy komisarz straży skarbowej, dyrektor filji Frysztackiego tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, zmarł we Frysztacie d. 29. zm., przeżywszy lat 79. Śp. Faustyn Filasiewicz był ojcem p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora instytucji finansowej polskiej w Cieszynie i jednego z ludzi zasłużonych już dobrze ludowi tamtejszemu polskiemu.

Przyjazd arcyksięcia Rudolfa. P. namiestnik zawiadomił reprezentację miasta Lwowa, że arcyksiężna Stefania z powodu nadwątlonego zdrowia do Lwowa nie przybędzie.

Uroczysty akt złożenia przysięgi przez nowowybranego prezydenta miasta Lwowa w ręce pana namiestnika odbędzie się we czwartek d. 2. b. m. o godz. 12. w południe w wielkiej sali ratuszowej.

Strzelanie królewskie rozpoczęło się w drugi dzień Zielonych świąt. Przeważna część członków towarzystwa kurkowego wystąpiła w strojach narodowych. Dotychczas najlepszy strzał (w samo centrum) zrobił p. Walichiewicz. Pan Platowski wybił gwoździa.

Wycieczka do Podhorzec. W pierwszy dzień świąt Zielonych odbyła się pod przewodnictwem prof. Majewskiego wycieczka kilkunastu uczniów z trzech klas gimn. Franc. Józefa do Podhorzec w celu zwidzenia pięknego zamku i zachowanych w nim drogich sercu polskiemu pamiątek. Po drodze zwiedzono i ruiny zamku w Olesku. W wycieczce tej wzięli udział także radca szkolny dr. Gerstman z synem, kustosz bibl. uniwersyteckiej dr. Burzyński z rodziną, profesorowie Czernecki i Próchnicki i kilka innych osób. Równocześnie w tym samym celu przybyła była do Podhorzec młodzież gimn. tarnopolskiego pod przewodnictwem prof. Charkiewicza i Pleszkiewicza. Obejrzawszy pamiątki w Podhorcach, zwiedziła młodzież lwowska także klasztor OO. Bazylianów w Pleśniskach, poczem wrócono do Lwowa o godz. 10. wieczorem.

Wycieczki tego rodzaju wielkie mają znaczenie i częściej powinny się odbywać. Poznać kraj swój rodzinny i przeszłość narodową powinnością jest naszej młodzieży; a właśnie widok takich miejsc, jak Podhorce, poznanie pamiątek, jakie się tam znajdują, podnosi i uszlachetnia serca młode i uczy kochać ziemię ojczystą i czcić zasługi przodków.

Samobójstwo. Onegdaj o godzinie ½9. wieczorem w kamienicy Rynek l. 27 na barjerze schodowej drugiego piętra powiesił się jakiś starzec, mogący liczyć około lat 70. Nazwiska samobójcy nie można było na razie sprawdzić, to też zwłoki celem skonstatowania tożsamości osoby odesłano do kostnicy szpitalnej. Wedle podania domowników, ma to być majster szewski Kr., który od dłuższego już czasu oddawał się nałogowi pijaństwa.

Nieżywe dziecko nowonarodzone znaleźli onegdaj wieczorem robotnicy pracujący przy pokrywaniu Pełtwi.

Dziecko zawinięte było w płachtę i leżało pod krzakami. Dziecię oddano do kostnicy głównego szpitalu i zarządzono poszukiwania za matką.

Wybiwszy szybę w oknie dostał się onegdaj nieznany dotychczas złodziej do pomieszkania Władysława Gulbińskiego przy ul. Łyczakowskiej l. 40 i skradł suknie i bieliznę.

Brutalna zemsta. Niewyśledzone dotychczas indywiduum przyprowadziło onegdaj do Lwowa Fedka Kulmatyckiego z Grybowa zupełnie ciemnego, właściciela gruntu w Grzybowicach, którego następnie pozostawił na ulicy bez żadnej opieki. Nieszczęśliwy kaleka błąkał się przez dwa dni po Lwowie, wreszcie sprowadzony do komisarjatu II. dzielnicy, odstawiony został tymczasowo do aresztów policyjnych. Jak okazuje się przewodnik ów sprowadził Kulmatyckiego do Lwowa, w celu wywarcia w ten sposób zemsty na jego rodzinie.

Ciężko pobity został onegdaj o godz. 3. po południu zarobnik Jan Niżanty przez stróża realności l. 33, ul. Skarbkowska Jana Fitina, który zadanemi temuż razami drągiem spowodował uszkodzenie klatki piersiowej i złamanie kilku żeber. Niżantego odwieziono do głównego szpitalu.

Rabunek. Koło Wysokiego Zamku napadnięty został onegdaj o godz. 9. wieczorem powracający do do domu czeladnik szewski Władysław Ma urkiewicz, przez dwóch rzezimieszków, którzy pobiwszy go, zabrali mu parę nowych bucików.

Nowy gabinet francuski.

Zastanawiając się nad nowym składem ministerstwa widzimy w nim ludzi znanych i całkiem nowych, a przeważnie reprezentantów umiarkowanych stronnictw republikańskich.

Sam Rouvier dał się poznać dobrze jako prezes byłej komisji budżetowej. jest on wykształconym finansistą, zręcznym mowcą, ale odmawiają mu praktycznych zdolności do przeprowadzenia pożądanej równowagi budżetowej. Obok prezydentury gabinetu i finansów, wziął on nadto na siebie ministerstwo poczt i telegrafów, gdyż nie mógł do tej teki wyzyskać odpowiedniego kompetenta.

Ministrem spraw zagranicznych pozostał nadal Flourens. Jest to wymowny dowód, że prezydent Rzeczypospolitej i nowy gabinet chcą się trzymać przezornej i pokojowej polityki Flourensa, w obec cesarstwa niemieckiego, a tendencja ta staje się tem wyraźniejszą, że wbrew radykalistów, nawet narażając się na manifestacje uliczne, poświęcono dla niej Bolangera.

Minister wojny jenerał Ferron, rozpoczął służbę wojskową jeszcze w roku 1852, jako porucznik w armji francuskiej trzy lata później brał udział w szturmie na Małachowę, następnie był jakiś czas w Algierze i Nowej Kaledonji, a wreszcie profesorem szkoły wojskowej w Metz. Za czasów ministerstwa Gambetty, gdy tekę wojny piastował Campenon. Ferron był szefem jeneralnego sztabu, a ostatecznie pełnił obowiązki komendanta 13 dywizji w Chaumont, Ferron odznaczył się fachowemi dziełami wojskowemi, szczególniej o znaczeniu kolei żelaznych dla armji i obronie Paryża.

Fallières, mianowany z oportunistów ministrem spraw wewnętrznych, należał już do dawniejszych rządów.

Spuller, redaktor *Republ. Française*, który objął tekę oświecenia, znanym jest jako jeden z najbliższych przyjaciół Gambetty, należy także do obozu oportunistów, a w roku 1881 był w ministerstwie Gambetty podsekretarzem stanu w departamencie spraw zewnętrznych.

Nowy minister robót publicznych Heredia, wziętym został z pomiędzy radykalistów, to jednakże nie pociąga za sobą zjednania partji radykalistów dla nowego gabinetu.

Barbe, minister rolnictwa, jest wzbogaconym fabrykantem dynamitu, ma wpływy w Izbie, do której wybrany został z departamentu Seine et Oise przeciw Leonowi Sayowi i należy do obozu radykalnego.

Minister marynarki Barbey jest członkiem senatu, gdzie często w duchu pośredniczącym głos zabierał i służył dawniej jako oficer w marynarce. Minister sprawiedliwości Mazeau i minister handlu Dautresme są nowemi w polityce siłami.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Z Paryża donoszą: Koncerta małego Hoffmanna z Warszawy wzbudzają tu coraz większy entuzjazm; nietylko jego gra, ale także i kompozycje są nadzwyczajnie chwalone. Występował on dwa dni przed pożarem w wielkim zbiorowym koncercie w Operze komicznej.

Cenna pamiątka. Roger hr. Łubieński, poseł na Sejm krajowy, nabył przypadkowo u jednego z tutejszych antykwarzy nader drogą i miłą pamiątkę historyczną i rodzinną. Jest nią krucyfiks czarny, drewniany, z Panem Jezusem, rzeźbiony w kości słoniowej, ofiarowany niegdyś Kościuszce przez Feliksa Łubieńskiego, słynnego ministra sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego i znakomitego obywatela kraju a pradziada Rogera. Na dole postumentu znajduje się wyryty napis: „Tadeuszowi Kościuszce, szlachetnemu szermierzowi za ojczyznę — Feliks Łubieński.“ Pod napisem umieszczone są dwa na krzyż złożone miecze. Jak wiadomo, serdeczna przyjaźń łączyła Kościuszkę z Feliksem Łubieńskim.

P. **Żelazowski** wystąpił po raz ostatni na scenie warszawskiej w niedzielę, jako Franciszek („Zbójcy“). Krytyka fachowa oddając hołd talentowi artysty, czyni pewne uwagi, tak co do pojęcia całej kreacji, jak też co do gry, zwłaszcza w akcie piątym, który przeszedł bez należytego wrażenia. Prus (*Kurjer codzienny*), znany humorysta, staje w obronie lwowskiego tragika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. maja, 1887. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 936.991·75.

Ceny zboża z dnia 1. czerwca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·25—8·85	8·10—8·65	8·——8·55	8·65—9·—
Żyto	5·20—5·80	5·——5·60	5·——5·45	5·35—6·—
Jęczmień	3·80—6·—	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·80—4·70	3·70—4·50	3·75—4·50	4·——4·80
Groch	4·75—6·—	4·70—6·—	4·50—6·—	5·——7·—
Wyka	3·75—4·75	3·70—4·70	3·65—4·65	4·——5·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	22·—36·—	20·—34·—	18·—35·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 22·75 do 23·50.

Tylko pszenica i żyto znajdują odbiorcę.

Przegląd polityczny.

* Do *Czasu* piszą z Wiednia: Sejm na ostatniej sesji usilnie wezwał rząd, aby pomnożył swój personal techniczny tak, by w przyszłości krajowe przedsiębiorstwa meljoracyjne dla braku techników nie były wystawione na zwłokę. Powód do tej uchwały dały narzekania, że sankcjonowane przedsiębiorstwa meljoracyjne nie mogą być podjęte z powodu, iż nie zostało w porę dokonane oznaczenie okręgu konkurencyjnego każdej spółki wodnej. Wydział krajowy chcąc poprzeć rezolucję sejmową, odniósł się do ministra bar. Ziemiałkowskiego z prośbą, aby wpływem swoim przyczynił się do pomyślnego załatwienia sprawy. Jak dziś rzeczy stoją, ministerstwo spraw wewnętrznych, od którego zależnym jest skład państwowej służby technicznej, nie zapoznaje potrzeby uczynienia w pewnej mierze zadość żądaniu Sejmu. Personal techniczny mógłby być jednak pomnożony tylko siłami niestałemi, bo roboty meljoracyjne stanowią agendę niestałą. Nadto wymagać będzie ministerstwo spraw wewnętrznych, aby kraj, względnie spółki przyczyniły się częściowo do pokrycia nadwyżki kosztów, spowodowanych pomnożeniem personalu technicznego.

* Słowiańscy posłowie przedłożyli za zgodą wykonawczego komitetu prawicy, hrabiemu Taaffemu memorjał, żądający zakładania słowiańskich szkół ludowych w Karyntji, słowiańskich paralelek w gimnazjach i szkołach przemysłowych w Krainie, Gorycji, Tryeście i Istrji, tudzież wykończenia kolei dolno-kraińskiej. Taaffe przyrzekł, że zbada te żądania.

* Studenci czeskiego uniwersytetu w Pradze, jak się okazuje, namiętni protektorowie polityki p. Gregra i towarzyszy, zabrali się ostatniemi dniami nie na żarty do sędziwego „ojca narodu“ dra Riegera. Oto w nocy z soboty na niedzielę (z 28. na 29. zm.) wyprawili mu sromotną kocią muzykę, której jednak p. Rieger nie słyszał, bo podówczas właśnie nie był w domu. Nazajutrz zebrali się w czytelni akademickiej i po gwałtownych wycieczkach przeciw Riegerowi, jak niemniej profesorom uniwersytetu, Zuckrowi i Kaizlowi, którzy nie poparli wniosku Kaunitza, żądającego skasowania niemieckich egzaminów państwowych na uniwersytecie — dalej po głośnych *pereat* pod adresem tych panów, podarli ostentacyjnie egzemplarze pism *Politik*, *Hlas Naroda* i *Czeska Politika* i uchwalili wyrzucić je z czytelni raz na zawsze. Również zawotowano tekst manifestu, w którym czeska *estudiantina* wypowiada zupełną swoją nieufność do posłów staroczeskich z dr. Riegerem na czele, natomiast nie szczędzi słów uznania dla przewódców stronnictwa młodoczeskiego. Wreszcie późnym wieczorem dnia tego około 200 akademików ruszyło ku domowi, gdzie znajdują się redakcje *Politik* i *Hlasu Naroda*, i wybili tam wszystkie okna parterowe.— Następnego dnia, w poniedziałek (30. z. m.) odbyło się na wyspie Zofijskiej młodoczeskie zgromadzenie ludowe, zwołane przez Stowarzyszenie *Beseda Sladkovsky*. Wzięło w niem udział przeszło 2000 osob, w tem mnóstwo studentów i kobiet Rozprawy były prowadzone w tonie namiętnym i oczywiście oskarżającym srodze całą politykę byłego klubu czeskiego. Ugodę z Niemcami uznano jako absolutnie niemożebną. Mowę Gregra, krytykującą również nadzwyczaj surowo całą działalność staroczechów w radzie państwa, przyjęto olbrzymiemi oklaskami. Wreszcie p. Tuma zamknął zgromadzenie następującemi słowy: „Czesi, jak nie mniej 26 miljonów Słowian w Austrji nie pozwolą urość drzewom niemieckim aż do nieba... Gdyby jednak mimo to chciały one tam dążyć, to starczy jeden piorun słowiański, aby je zgruchotać!...“ Pod tym piorunem słowiańskim rozumieją oczywiście p. młodoczesi... bożka Perkuna z nad Newy.

* Bawiący we Wiedniu książę Mikołaj Czarnogórski odwidził onegdaj hr. Kalnoky'ego.

* Z Wiednia donoszą, że z pożyczki inwestycyjnej, przeznaczonej na potrzeby węgiersko-galicyjskiej kolei, zostanie spotrzebowanych tego roku 6 miljonów złr., a z sumy tej 2,700.000 złr. na ułożenie drugiego toru od Chyrowa do Zagórza.

* *Times* podaje z ust rosyjskiego dyplomaty nowe szczegóły, dotyczące Bosnji i Hercogowiny. Rosja wdała się w rokowania osobne z Austrją dopiero, gdy Anglja odmówiła udziału we wspólnej akcji. Rosja miała zająć Bułgarję, a Austrja Bosnję, Hercogowinę i Serbję; Stambuł miał zostać wolnym portem. W traktacie pokoju nie mogło być mowy o Austrji, gdyż nie brała udziału w wojnie i o tem książę Gorczakow Austrję powiadomił, dodając, że sprawa Bosnji osobno następnie może być traktowaną. Rosja postępowała zatem lojalnie, zdaniem tego dyplomaty.

* Hr. Karolyi, poseł austrjacki w Londynie porzuca swoję posadę w lipcu. Powodem dymisji są interesa prywatne. Do Londynu na posła idzie hr. Wolkenstein, a na attaché wojskowego kapitan marynarki austrjackiej Bousseau d'Hapoucourt.

* Więzienia w Alzacji i Lotaryngji są przepełnione; proces Koechlina z Milhouzy i 7 towarzyszy rozpocznie się 13. czerwca w Lipsku i rzuci nowe światło na sprawę Schnaebelego. Jak donoszą z Berlina, będą odczytane prywatne, wielce kompromitujące listy jen. Boulangera. Proces ten nabierze wielkiego rozgłosu i może się stać powodem drażliwych nieporozumień.

* Reprezentant Rosji w Belgradzie Persiani, obchodził wczoraj jubileusz dwudziestoletniej działalności w zawodzie dyplomatycznym. Persiani od lat dziesięciu rezyduje w Belgradzie. Na cześć jubilata odbył się wielki objad dworski, w którym brali udział wszyscy ministrowie i ciało dyplomatyczne. Zaproszono też Risticza i Pirotszanaca.

* Z Petersburga donoszą do *Köln. Ztg.* o translokacji tych oficerów, którzy dawniej służyli w armji bułgarskiej, do pułków, konsystujących w Turkestanie i wschodniej Syberji. Zaraz po odwołaniu ich z Bułgarji pomieszczono ich na razie w Odesie, by na wypadek wkroczenia do Bułgarji mieć ich do natychmiastowej dyspozycji. Obecna translokacja tych oficerów dowodzi, że o użyciu ich w Bułgarji nie ma mowy.

* Nowy francuski minister wojny oświadczył w izbie, iż jest bezwzględnym zwolennikiem ustawy o trzyletniej służbie wojskowej, i rozszerzenia obowiązku tej służby na uczniów seminarjów i nauczycieli. Dalej podnosi minister niedostateczność obecnego stanu armji na stopie pokojowej i przemawia za podniesieniem stanu czynnego kompanji równocześnie ze zmniejszeniem ilości kompanji w ogóle.

* Odczytane w izbach franc. oświadczenie nowego gabinetu, zapowiada natychmiastowe wprowadzenie reform, a przedewszystkiem reformy budżetowej. Dalej mówi oświadczenie, iż w rozprawach parlamentu nad organicznemi projektami zarządu wojskowego, stojącemi na porządku dziennym izb, rząd gotów jest wziąć udział. Co do polityki zagranicznej, rząd pozostanie jej wiernym, starając się, aby była roztropną, stanowczą i pełną godności. Praca nad przygotowaniami do wystawy będzie wprowadzona dalej ze zdwojoną skrzętnością. W końcu wzywa rząd o wspieranie swego programu przez wszystkich republikańskich patrjotów, a zarazem wzywa do pracy i spokoju. Oświadczenie to nowego gabinetu, zostało przyjęte w izbie przez stronnictwo środka żywemi okrzykami uznania, natomiast lewica ciągłem przerywaniem wyrażała swe niezadowolenie.

* Berlińska *Post* dowiaduje się, że były francuski minister wojny, jen. Boulanger, użył z tajnego funduszu na subwencjonowanie dzienników zagranicznych 700.000 fr.

* Rozkaz dzienny nowego ministra wojny Ferron, wskazując na ciągle wzmagającą się potęgę i dzielność armji sąsiednich państw, podnosi potrzebę nieustannego postępu ku wzmacnianiu sił obronnych rzeczypospolitej francuskiej.

* Prasa berlińska odzywa się z wielką rezerwą o nowym gabinecie francuskim.

* Abranyi, sekretarz peszteńskiej akademji muzycznej, ogłasza dokumenta stwierdzające, że Liszt w r. 1870 ostrzegał zięcia swojego Em. Ollivier, żeby Francja nie liczyła na Bawarję, bo król jest zmienny. Pozyskanie króla dla Prus powierzył ks. Bismark Wagnerowi, który też króla w 24. godzin przekonał, a król całe południowe Niemcy za sobą przeciw Francji pociągnął.

* Rzymska *Riforma* pisze: Wymijający ton z jakim się wyrażają pisma klerykalna o allokucji papieskiej, jest dowodem, że w kwestji ugody panują w Watykanie rozmaite zdania i że nadszedł czas działania. Papież nie stoi dziś odosobniony, popiera go silne stronnictwo, którego zwycięztwo byłoby fatalnem dla Włoch. Rząd poczynił papieżowi po 1871 r. wszelkie możliwe ustępstwa i obecnie wypada mu tylko zająć wyczekujące stanowisko— co też niezawodnie spełni.

* Upoważnienie papiezkie do wprowadzenia słowiańskiej liturgji ograniczać się będzie jedynie na Czarnogórę. W zasadzie postanowionem zostało wysłanie niemieckich misjonarzy do wschodniej Afryki; dotychczas nie oznaczono jednak bliżej terrytorjum, na którem mają działać.

* W włoskich sferach dworskich odbywać się mają narady w sprawie pojednania z papieżem. Przypomniano, że papież jako biskup rzymski jest z prawa prymasem Włoch, z którym może być zawartą umowa nadająca mu nawet terytorjalną własność bez ujmy dla godności obu stron.

* Z Rzymu donoszą, że arcybiskup florencki prowadzi rokowania względem pojednania między papieżem a królem.

* W Brukseli zawiązało się towarzystwo kelei żelaznych i tramwajów w Persji: pierwsza linja pójdzie z Teheranu do Szah-Abdul-Azin. Głównym założycielem jest Poliakow, bankier i konsul perski w Moskwie, tow. tramw. z Pragi i belgijskie banki.

* Z Brukseli donoszą, że syndykat mechaników postanowił wstrzymać ruch w zakładach mechanicznych. W Saint-Vaast rozpędzili strejkujących żandarmi, przyczem jeden robotnik został raniony. W kilku kopalniach węgla w Borinage rozpoczęto robotę na nowo.

* W Suda-bey na Krecie zawinął wojenny okręt rosyjski. Posłowie Francji, Anglji i Grecji czynią przedstawienia u Porty, iżby ją wstrzymać od kroków ostatecznych na Krecie. Ruch jest tam zupełnie samodzielny; w razie, gdyby przyszło do zbrojnych starć, byłyby one niewątpliwie hasłem do rozruchów w Macedonji.

* *Journal de St. Petersbourg*, reprodukując ostatni okólnik Porty, pisze: „Nie wiemy, jak inne gabinety okólnik ten przyjmą. Odpowiednio zakomunikowana i dostatecznie umotywowana niechęć Rosji co do rokowania z obecną rejencją nie jest tego rodzaju, aby mogła nledz zmianie w skutek tego okólnika“.

* „Można wysławiać, i nie bez racji, stworzenie państwa niemieckiego, jako największe dzieło polityczne bieżącego stulecia — faktem pozostanie jednak, którego zataić niepodobna, że korzyść ztąd dla miljonów Niemców jest bardzo problematyczną... Ostatni ukaz carski, zabraniający cudzoziemcom nabywania ziemi w Królestwie Polskim, na Wołyniu, Litwie i w innych zachodnich guberniach jak nie mniej ukaz, wydany przed kilku tygodniami o języku rosyjskim w szkole i urzędzie prowincyj bałtyckich — ilustrują ponownie i w sposób drastyczny całą prawdę powyższego twierdzenia“. Takim wyrzutem, skierowanym prosto w oczy oczywiście twórcy i głównego filaru tego państwa niemieckiego, t. j. ks. Bismarka, rozpoczyna wiedeńska *Sonn und Montags Ztg.* lamenta swoje na temat, że tego rodzaju zarządzenia mają widocznie na oku powolne, lecz systematyczne wypieranie żywiołu niemieckiego z granic Rosji. Oczywiście o inne względy, a już co najmniej o bezmierne krzywdy, które wiadomy ukaz agrarny naszej braci zakordonowej wyrządzi, organ ten rzecz prosta nie dba wcale. Apeluje on tylko do ks. Bismarka w interesie Niemców (a przeoczył dodać także „żydów i osiadłych na ziemiach w ukazie wymienionych i przypomina kanclerzowi, że gdy Austrja stała na czele Rzeszy niemieckiej, to element niemiecki robił w zachodniej Rosji, w prowincjach bałtyckich, w Królestwie kongresowem i księstwach naddunajskich bezustanne zdobycze — podczas gdy dziś, pod egidą potężnego cesarstwa niemieckiego, związanego z Rosją „wysoką jak wieża przyjaźnią“ — niemieckie obyczaje, niemiecka własność i duch niemiecki w coraz ciaśniejsze wpędzany bywa szranki... Biedni ci Niemcy, uprzywilejowani „kulturträgery“!

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 31. maja. Izba panów przyjęła budżet w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozprawy.

Wiedeń 1. czerwca. Do tutejszych dzienników donoszą z Petersburga, iż w sprawie rabinów ogłoszono tam następujące postanowienia rady państwa. Rabin ma być uważany za tłumacza prawa żydowskiego; na rabina wybory odbywają się co trzy lata. Wybranym może być tylko ukończony uczeń byłej szkoły rabinackiej, lub średniego zakładu naukowego. Wybrani przedstawiani będą władzy gubernjalnej, w obec której też składają przysięgę. Taż sama władza wydaje świadectwo na godność rabina.

Paryż 31 maja. W sprawie pożaru wytoczono już śledztwo. Stwierdzono, że trzy wyjścia z teatru były otwarte, a dwa zamknięte. Przy wyjściach zamkniętych leżało wiele trupów. Wody ani drabin nie było pod ręką, co utrudniało bardzo akcję ratunkową. W zapadłych częściach galeryj jest zapewne jeszcze dużo zwłok, gdyż odór zwłok zwiększa się w miarę odkopywania tych ruin. W kościele Notre-Dame odbyło się nabożeństwo żałobne za ofiary pożaru. Zwłoki przywożono w trumnach ozdobionych mnóstwem wieńców z Morgue i Hotel-Die. Zgromadzone tłumy jęczały formalnie podczas nabożeństwa. Kościół udrapowany był na czarno i ozdobiony srebrnemi palmami i srebrnym krzyżem. Wszyscy ministrowie byli obecni. W czarnych trumnach spoczywały zwłoki nieagnoskowane.

W nabożeństwie tem wzięła udział orkiestra i śpiewacy opery komicznej. W pogrzebie, który się odbył na Pere-Lachaise, wziął udział cały Paryż. Wszędzie słychać było głośny płacz. Gmina kupiła na cmentarzu plac za 20.000 fr. — Mowę pogrzebową wygłosił Goblet i Bertholet, którą zakończył: „Adieu biedne dzieci: dni szczęścia i miłości zamieniły się wam w hekatombę.“

Carvalho zebrał składkę w wysokości 10.000 fr., arcybiskup przeznaczył 1000 fr., a pani Rotszyldowa i komisja literatów po 10.000 fr. na ofiary pożaru. W teatrach odbywają się przedstawienia dobroczynne na rzecz ofiar pożaru. Na drzewach przy bulwarach poprzybijano puszki składkowe.

Paryż 1. czerwca. Boulanger przyrzekł nowemu ministrowi wojny, że na balu w Operze nie będzie. Zapowiedziana manifestacja wypadła bardzo słabo. Około stu indywiduów wykrzykiwało: „Chcemy Boulangera! Ministerstwo niech ustąpi!“ Boulanger zdał swój wydział Ferronowi i opuścił Paryż.

W izbie odczytane zostało oświadczenie nowego gabinetu które zapowiada reformy i oszczędności.

Julien interpellował o program rządu. Po przemówieniu Rouviera i Ferrona odrzucono wniosek Juliena (wotum nieufności) 285 przeciwko 139 głosami. Mimo to nie wierzą tu w dłuższe istnienie gabinetu.

Paryż 31. maja. Dotąd odgrzebano 84 trupów.

Dzienniki radykalne występują przeciwko nowemu gabinetowi.

Ferron jest starszym oficerem, urodził się w roku 1830, zeszłego roku został dywizjonerem i przedstawiają go jako człowieka spokojnego i roztropnego, wręcz jako kontrast Boulangera.

Dziś odbędzie się w Operze bal oficerów armji paryskiej; tę okoliczność żywioły radykalne chcą wyzyskać i wyprawić na Bulwarach manifestację boulangerowską.

Meksyk 31. maja. W całym Mexyku dało się onegdaj czuć silne trzęsienie ziemi, które jednak nie sprawiło żadnej szkody.

Sofja 31. maja. Rejencja zamierza mianować konsularnymi honorowymi ajentami bułgarskimi w kilku stolicach nie Bułgarów, lecz przyjaciół Bułgarji, obcych poddanych, zajmujących właściwe stanowiska. Nie będą to polityczni, ale ściśle administracyjni, konsularni agenci, których uznanie nie podlega trudnościom, nie wywołuje kwestji etykiety a tym sposobem przecież będzie mieć Bułgarja zastępców. Wymagają tego także handlowe stosunki.

Przemyśl 1. czerwca. Przerwa na kolei węgiersko-galicyjskiej, powstała z powodu oberwania się skały, została dziś między Olszanicą i Liskiem usuniętą. Ruch osób i towarów odbywa się na całej linji bez przeszkody.

Paryż 1. czerwca. Skutkiem trafnych zarządzeń policji zeszłej nocy, zrobiły manifestacje dla Boulangera kompletne fiasko. Usiłowania pewnej kliki aby wywołać manifestacje przeciw Grevy'emu udaremniła również policja.

Wczorajsze powodzenie gabinetu w debacie parlamentarnej zrobiło korzystne wrażenie. Część radykalnej prasy zmienia ton. *Journal des Debats* donosi, że Boulanger zamierza udać się w podróż po środkowej Europie.

Wiedeń 1. czerwca. Minister wojny Byland Rheidt powróciwszy wczoraj z Meranu objął urzędowanie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. czerwca 1887 r

HOTEL ŻORZA. II. hr. Konarski, z Chrewty. W. Ustrzycki, z Czelatycz. Br. Bechtolsheim, z Krakowa. A Kunz, ze Stryjkowa. H. hr. Łubieński, z Krakowa. T. hr. Stadnicki, z Wiednia. Dr. J. Bełoz-Antoniewicz, ze Skomoroch.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. W. Wejda, z Sokala. M. Rozwadowski, z Wiązowy. A. Werner, z Warszawy. I. Zakrzewska, z Warszawy. S. Lövensohn, z Tarnopola. M. Barwiński, z Pokropiwny. K. Deltl, z Wiednia. H. Oppitz, z Jaworzna.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Lewicki, z Koniuszek. K. Jaworski, z Ostrowczyka. I. Monti, z Wiednia. I. Zieniewicz, z Lisowic. H. Szeliga, z Przemyśla. L. Krasel, z Przemyśla. N. Lorsch, z Tłumacza. I. Blicharski, ze Stanisławowa. K. Tomaszczuk, z Czerniowiec. G. Czeczel, z Ukrainy. A. Gadomski, z Wołynia. N. Giuse, z Ustrzyk. H. Czaykowski, z Bóbrki.

HOTEL ANGIELSKI. L. Cieński, z Okna. B. Czaykowski, z Wasylowa. T. Somerstein, z Tarnopola. J. Goldberg, z Grzymałowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. m. k	206 —	209 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 50	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 25	100 25
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 85	101 85
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a los 41 i po	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ $2^1/_2$% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 98
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 06	10 16
Pólimperial	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	61 90	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. czerwca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	16 20	17 —
„ węgierskie banku kredytowego	285 75	285 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 25	103 —
„ Unionbanku	207 50	207 —
„ kolei Karola Ludwika	207 75	206 50
„ kolei północnej	255 —	255 —
„ kolei południowej (Lombardy)	75 50	75 —
„ kolei Alföldzkiej	182 75	182 —
„ kolei państwowej	226 —	225 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 25	223 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 25	129 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 —	165 25
Losy regulacji Cisy	123 50	122 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 75	230 50
Renta węgierska złota 4 proc.	102 80	104 55
Akcje Bankvereinu	91 —	91 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 15
Losy premjowane węgierskie	122 —	121 50
Akcje kredytowe	282 50	281 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 08	10 09
Berlin, dnia 31. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	184 50	184 —
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 75	83 50
Austrjackie banknoty	160 20	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	56 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego			1·15	
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna			11·47	
Do Stryja, Chyrowa i Ławoczn.			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6 30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	6·35	5·20
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynista egzamin. monter, poszukuje posady przy tartaku, gorzelni lub parowej młocarni. Wszelką reperację na miejscu podejmie adres: L. L. u pana Widta, Lwów, ulica Janowska l. 30.

Poszukuje się *Dzierżawy folwarku* od 200—300 morgów dobrych pól i łąk w bliskości Lwowa lub większych miast z stacją kolejową bez inwentarza od 24. czerwca b. r. lub od marca następnego roku. Korespondencja: Józef Houžvic w Koziecach poczta Lwów. 197

Zarządca ekonomiczny o nieposzlakowanej uczciwości i o wymaganiach skromnych szuka posady. Ukończył szkołę rolniczą i posiada dobre świadectwa i polecenia ze swej czternastoletniej prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach. Adres: Zarządca ekonomiczny we Lwowie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 191

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Osoba młoda, uzdolniona w damskiem czesaniu, i sprzedaży artykułów toaletowych, poszukuje umieszczenia w Zakładzie fryzjerskiem. Adres: post. rest. Lwów, l. 50. 199

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W Willi na Wulce l. 8, są letni pomieszkania do wynajęcia, wiad mość na miejscu. 201

Pokój z balkonem I piętro, ul. Chorążczyzny l. 2, zaraz do wynajęcia.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.